

Obcy kosmonauta

1 grudnia 2013

Latem 1963 r. w Leśnicy – dzielnicy Wrocławia, grupka dzieci była świadkiem dziwnego wydarzenia. Pani Anna Sobczak, która zdecydowała się o tym opowiedzieć twierdzi, że z kilkoma rówieśnikami ujrzała istotę ubraną w szeleszczący metaliczny kombinezon i „hełm-bańkę”. Kobieta przypomina sobie, że postać stała na tle jaskrawego światła i jakby „przyciągała” ich do siebie. Towarzyszył temu uniemożliwiający ruchy paraliż oraz tzw. „czynnik 0z”...

Niniejszy przypadek należy bez wątpienia do spraw o „wysokim współczynniku dziwności”. Są to incydenty charakteryzujące się nietypowym (nawet na standardy spotkań z UF0) przebiegiem. Wydarzyło się to latem, prawdopodobnie w lipcu 1963 r. w Leśnicy – dzielnicy Wrocławia, na terenach leżących wokół parku i przebiegającej niedaleko alei kasztanowców.

Obserwacja dziwnej istoty miała miejsce, gdy bawiące się dzieci – wśród nich relacjonująca opowieść pani Anna Sobczak – zajrzały do przebiegającego pod brukowaną szosą kanału, przez który płynął strumyk. Kobieta twierdzi, że po drugiej stronie – zamiast spodziewanego widoku zarośli – ujrzeli oni wielką jasność, na tle której stała ubrana w hełm i kombinezon humanoidalna postać...

GESTAMI WSKAZYWAŁ, BY IŚĆ ZA NIM

Swoje przeżycie z dzieciństwa pani Anna zgłosiła nam w listopadzie 2013 r. Na wykonanym przez nią „portrecie pamięciowym” widniała postać podobna do astronauty w owalnym nieprzezroczystym hełmie. Mimo upływu 50 lat, świadek dokładnie pamięta wiele detali. Skonfrontowanie ich ze wspomnieniami innych uczestników zdarzenia było niemożliwe, ponieważ ok. 1965 r. rodzina pani Anny wyjechała z Leśnicy, a ona straciła z nimi kontakt.

Pamiętne zdarzenie opisywała tak: „Miejscem naszych dziecięcych zabaw była łąka, która mieściła się koło naszego domu. Płynął przez nią mały strumyk, który przepływał pod drogą ‘Kasztanową’ do parku. Zawsze zaglądaliśmy do tunelu/kanału pod tą drogą i przechodziliśmy nim na drugą stronę, tj. do parku.

Tamtego dnia obok tunelu zdarzył się straszny wypadek, w którym zginął motocyklista. Uderzył w drzewo, a że to stało się blisko naszego domu (na drodze Kasztanowej), pobiegliśmy tam. Ciało leżało przykryte czarnym workiem, a my obserwowaliśmy, co się dzieje. Następnie udaliśmy się, jak zwykle, pod mostek.

Gdy weszłam do strumyka jako pierwsza (reszta dzieci za mną) i zajrzałam do środka, na końcu tunelu ujrzałam srebrną postać podobną do nurka. Stała na jasnym tle. Nic za nią nie było widać, tylko tą jasność i było to dziwne, gdyż po drugiej stronie zawsze były widoczne krzaki i trawa. Na czubku hełmu osobnik miał taką jakby karbowaną ‘rurę’, która opadała na tył. Nie widziałam jej końca (biegła za plecy). W ręku miał coś na kształt kija i wykonywał nim gesty, wskazując, by iść za nim.

Kiedy się poruszał słychać było szelest, jakby folii aluminiowej. Emanowało od tej postaci dziwną ‘energiją’, która nas do niej ‘przyciągała’. Ciężko nam było się nawet wycofać. Wszyscy bardzo się wystraszyliśmy i z krzykiem w popłochu uciekliśmy do kamienicy, w której mieszkałam. Opowiedziałam o tym dziadkowi i babci, ale wyśmiali mnie (pewnie z racji tego, że byłam dzieckiem). Nigdy o tym zdarzeniu nie rozmawialiśmy i nie bawiliśmy się więcej w tym miejscu. Było to dla mnie jako dziecka bardzo traumatyczne przeżycie.”

CZAS SIĘ ZATRZYMAŁ

Wywiad z panią Sobczak pozwolił wyklarować pewne szczegóły. Jak mówiła, wydawało jej się wówczas, że postać stoi naprzeciw

wylotu kanału, na „ekranie” z jaskrawobiałego światła, który zasłonił tło (zarośla). Kostium istoty wydawał się jednocześnie „pękaty” (na nogach i rękach) i wiotki, bez guzików, suwaków czy innych elementów. Miał kolor srebrny – metaliczny. Takiej samej barwy był hełm – „bańka”, przez który nie było widać twarzy postaci, jak i biegnąca z tyłu „rurka”. Brak było rękawic, butów czy innych charakterystycznych elementów. Przedramiona istoty kończyły się „zaokrągleniem”. Na tym tle wyróżniał się trzymany jakoś przez nią ciemny przedmiot, przypominający kij.

Ruchy postaci były nienaturalne – płynne, lecz spowolnione: „To był ruch dziwny, w zwolnionym tempie” – przyznała pani Anna. Dodała, że osobnik najpierw „potrząsał ręką”, a potem jakby nawoływał gestami dzieci do siebie. W tych momentach słychać było szelest jego kombinezonu. Po bliżej nieokreślonym czasie zaczął powoli odwracać się przez ramię.

„Czas się zatrzymał” – tak pani Anna opisuje chwilę bliskiego spotkania. „Dopiero kiedy się odwracał mogliśmy zrobić jakiś ruch. Wcześniej nie mogliśmy się stamtąd wycofać” – mówiła.

W przypadku z Leśnicy odnotowano też dwa przykłady oddziaływań często pojawiających się przy okazji spotkań z UFO lub jego pasażerami. Pierwsze pani Sobczak opisuje jako „zasysanie”, które przyciągało do postaci i sprawiało, że wykonywanie ruchów stało się niemożliwe. Drugi efekt to tzw. „czynnik Oz”, o którym świadek wspomina: „Zrobiła się cisza. Tam płynął strumyk, było pełno kamieni. Szumiał, ale nagle nie było słychać nic – tylko szelest jego skafandra.”

ANALIZA KRYTYCZNA

Pełna detali i emocji relacja pani Anny nie precyzuje dwóch istotnych szczegółów: wzrostu istoty oraz czasu trwania obserwacji. Ten drugi może być trudno określić z perspektywy połowy wieku. Dużo więcej problemów sprawia wzrost humanoida. Przyjmując, że kanał mierzył ok. metra wysokości, a stojąca u

jego wylotu postać była przez dzieci doskonale widoczna, sugeruje to, że istota również była niewysoka. Gdyby znajdowała się dalej, szczegóły (np. karbowanie rury) nie byłyby tak wyraźne.

Kolejny problem, to dlaczego świadkowie nie zauważyli jaskrawego światła, mimo że istota znajdowała się po przeciwnej stronie drogi? O samym zniknięciu postaci również wiadomo niewiele, gdyż w chwili „odstąpienia” paraliżu, dzieci uciekły.

Hipotetyczną odpowiedzialność ludzi za incydent w Leśnicy należy rozpatrywać przez pryzmat doświadczanych anomalii, nietypowego wyglądu i wzrostu istoty, a także obecności „świetlistego ekranu”. Jedno z konwencjonalnych wyjaśnień zakłada, że dzieci mogły przestraszyć się pracownika wodociągów lub melioracji.

Pani Anna doskonale pamięta zdarzenie z lata 1963 r., choć nie potrafi go wytłumaczyć. Jest w nim jeszcze jeden kontrowersyjny element: „Może się mylę, ale motocyklista mógł widzieć tą postać, wystraszył się i to ona mogła być przyczyną wypadku” – pisała, choć oczywiście ustalić tego nie sposób.

Sprawa mimo to pozostaje otwarta. Więcej szczegółów postara się ustalić Damian Trela. Pani Sobczak ma nadzieję, że dzięki publikacji uda się odnaleźć pozostałych świadków incydentu, który – mimo otoczki dziwności – jest niezwykle intrygujący, a dodatkowo pochodzi z okresu, kiedy doniesienia o UFO były w Polsce rzadkie.

Źródło: [Infra](#)